Nr. 120. Dnia 2 maja. Sroda. Dnia 20 kwietnia (2 maja) 1894 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś:	Zygmunta Kr. M.	Wschód słońca o godzinie 4-ej minut 32		Wschód księżyca o godzinie 3 minut 13 r.		Niedziela:	Jana Apost. Ewan.
Czwartek:	Wniebowstąp. P.	Zachód " 7-ej " 23		Zachód " " 2 " 18 w.		Poniedz.:	Domiceli i Eufrozyny.
Piątek:	Florjana Męczen.	Długość dnia godzin 14 " 51		Wysokość wody na Wiśle st. 3 c. 7 (st. 3 c. 6)		Wtorek:	Stanisława B. M.
Sobota:	Piusa V Papieża.	Przybyło " 7 " 13		Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10°.		Środa:	Grzegorza Biskupa.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9—Telefon Redakcji 268.— Telefon administr. 517.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Witymira, jutro Świętosława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków zarządu Kasy wkładowo-zaliczkowej emerytów warszawskich. (Lokal Kasy w gmachu resursy obywatelskiej przy ulicy Krak.-Przedm.—11 przed południem.) — Posiedzenie członków rady gospodarczej Archikonfraternji literackiej. (Kancelarja zarządu, Ogrodowa, 23—6 po południu.) — Posiedzenie członków zarządu Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa przy ulicy Krak.-Przedm.—5½ po południu.)

Rewizja lekarska dzieci, pragnących się udać na kolonje letnie. (Lokal lecznicy pierwszej przy ulicy Niecałej—7½ wieczorem.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Lokal wystawy w hotelu Europejskim—od 10-ej zrana do 8-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Lokal wystawy przy ulicy Nowy-Świat № 27—od 10-ej zrana do 7½ wieczorem.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66— codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)— Wystawa Muzeum rzemieślniczego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66 — codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, dla rzemieślników od 7—9-ej wieczorem, w niedziele zaś i święta od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)— Wystawa etnograficzna. (Lokal wystawy przy ulicy Wiejskiej № 18, dom hr. Branickiego—od 10-ej zrana do 6-ej po południu.)

Wystawy terminowe: Wystawa dzieł ś. p. Jana Matejki. (Salon artystyczny, Nowy Świat, 27—od 10-ej zrana do 7-ej wieczorem.)

Odczyty: Na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych odczyt p. Marjana Gawalewicza p. t. „Król wa niebios". (Sala ratuszowa—6 po południu.)

Koncerty: Koncert orkiestry pod dyrekcją p. Adolfa Sonnenfelda. (Dolina Szwajcarska—7 po południu.) — Koncert wokalno-muzyczny Towarzystwa muzycznego na rzecz budowy pomnika w Żelazowej Woli dla Fryderyka Chopina. (Sale redutowe—8 wieczorem.)

Teatry: **Wielki:** dziś „Pan Twardowski" (balet czarodziejski); jutro „Manon" (opera—z udziałem pani Adeliny Stehle oraz pp. Achillesa Stehle i Henryka Broggi-Muttini'ego); — **Rozmaitości:** dziś „Nasi najserdeczniejsi" (komedja); jutro „Guzik" (komedja) oraz „Najlepszy z mężów" (komedja);—**Letni:** dziś „Biedna dziewczyna" (wodewil); jutro „Niewierny Tomasz" (krotochwila) oraz „Zaklęty zamek" (operetka). (7½ wieczorem)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 28715 rs. 8 kop. (Pożyczki wydawane będą od 9-ej zrana do 12-ej po południu; prolongata walorów i wykupy uskuteczniają się od 9-ej zrana do 2-ej po południu i od 4—6-ej po południu.)

Wiadomości bieżące.

= Na dziś zwołano dwie komisje dla obejrzenia pod względem budowlanym, sanitarnym i bezpieczeństwa ogniowego posesyj: pod nrem 26-ym na rogu Polnej i Mokotowskiej, gdzie ma być założona fabryka wyrobów cukierniczych z motorem gazowym i pod nrem 36-ym przy Przemysłowej, gdzie projektuje się urządzić fabrykę nabojów rewolwerowych i myśliwskich również przy zastosowaniu motoru gazowego.

= W lasku bielańskim na czas zabaw ludowych w czasie Zielonych Świątek będzie urządzone chwilowe biuro policyjne, które się pomieści w zabudowaniach klasztornych.

= Wkrótce spodziewany jest przyjazd głównego inżeniera kanalizacji i wodociągów, p. W. H. Lindleya. Podczas pobytu jego wzięta będzie pod uwagę głównie sprawa budowli na stacji pomp przy ulicy Czerniakowskiej.

= W dniu wczorajszym przyjechał z Kielc administrator księstwa łowickiego, margrabia Zygmunt Wielopolski, wyjechali zaś: pomocnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego rz. r. st. Popow do Petersburga i prokurator radomskiego sądu okręgowego rz. r. st. Czyczeryn do Brześcia litewskiego.

= Z teatru i muzyki.

* Zamiast w „Romeo i Julji" pierwszy występ panny Nikity na naszej scenie, odbędzie się w operze Verdiego „Rigoletto."

Występ ten naznaczony jest na sobotę.

* Pani Lüdowa zacznie korzystać od piątku z kilkutygodniowego urlopu.

Artystka nasza ukaże się jeszcze jutro w Rozmaitościach w ładnej komedyjce Gawalewicza „Guzik" oraz w „Najlepszym z mężów" Valabrègue'a.

* Wodewil-operetka „Biedna dziewczyna", na którym widownia była wczoraj znowu doszczętnie zapełniona, grany będzie dzisiaj po raz jedenasty.

Jutro teatr Letni daje krotochwilę w trzech aktach „Niewierny Tomasz" i operetkę w czterech aktach „Zaklęty zamek", od pojutrza zaś powraca znowuż do „Biednej dziewczyny".

= Koncert chopinowski.

Stała się rzecz niespodziewana.

Komitet Towarzystwa muzycznego, przystępując do urządzenia dzisiejszego koncertu na rzecz budowy pomnika Chopina, przypuszczał, że dochód z niego nie będzie pokaźnym, bo na programie nie znajduje się ani jedno nazwisko wielkiego artysty, nie zamieszkałego stale w Warszawie.

Przystępował więc komitet do pracy tylko dlatego, aby zadokumentować, że tutejszy świat artystyczny chce przyłożyć pierwszą cegiełkę do budowy pomnika, którego projekt podał.

Lwią część pieniędzy, potrzebnych na doprowadzenie projektu do skutku, miał dostarczyć dopiero drugi koncert.

Tymczasem komitet spotkał zawód, tym razem przyjemny.

Oto już wczoraj na afiszach koncertowych musiano nakleić napis tak rzadki: *„Wszystkie bilety sprzedane."*

Sprzedano je zatem wszystkie, chociaż członkom Towarzystwa odmówiono służących im przywilejów kupowania biletów za połowę ceny.

Co więcej, wielu protektorów sztuki składało nadpłatki bardzo hojne, że wymienimy tylko p. Leopolda Kronenberga, który za dwa bilety ofiarował rs. 300.

W ten sposób dochód z dzisiejszego koncertu wyniesie około rs. 3,000, braknie zatem już tylko rs. 1,000 do pokrycia kosztów budowy pomnika.

Tej drobnej stosunkowo reszty brakującej dostarczy drugi koncert, który Towarzystwo urządzi na ten sam cel z udziałem Ignacego Paderewskiego.

Termin tego koncertu zależny będzie od decyzji Paderewskiego.

Tymczasem świat muzykalny warszawski zrobił swoje.

= U cyklistów.

Wczorajsze posiedzenie komitetu zabaw w Towarzystwie cyklistów zajęło się programem wycieczki inauguracyjnej.

Postanowiono zatem urządzić ją do Jabłonny bez udziału dam w d. 20-ym b. m., a w nadchodzącą niedzielę tak zwaną wycieczkę kapitańską do tejże miejscowości.

Wice-prezes Towarzystwa, p. Adam Zakrzewski, wniósł pod obrady projekt zabaw sezonowych, na których pierwszem miejscu znajduje się zapowiadany już przez nas „jarmark wiosenny".

Będą to dziwy, dotąd niewidziane w Warszawie.

Cykliści nasi postanowili jednogłośnie, aby pomieniony kiermasz odznaczał się wielkiem urozmaiceniem i pomysłową wesołością.

W tej chwili nie możemy jeszcze podzielić się z czytelnikami rozmaitemi niespodziankami, jakie ich na Dynasach oczekują.

Komisja zabaw ukonstytuowała się w ściślejszy komitet, którego przewodniczącym został obrany p. Mierzowski, a sekretarzem p. Klonowski.

Prócz dwudziestu kilku członków, którzy mają w pracy wesołej pomagać, postanowiono jeszcze zaprosić pp. Franciszka Olszewskiego, Antoniego Mieszkowskiego, Feliksa Fryzego, Michała Wołowskiego, Marjana Gawalewicza, Romana Szwojnickiego, Marcina Olszyńskiego, Mieczysława Frenkla, Rufina Morozowicza i St. Jasieńskiego na doradzców komisji, która następne swoje posiedzenie odbyć ma w poniedziałek.

= Gość z za oceanu.

Słyszeliśmy od osoby pozostającej w stałej korespondencji ze znanym pianistą i kompozytorem Antonim Kątskim, że sędziwy wirtuoz, przebywający obecnie na stałe w Ameryce, wybiera się do Europy.

Kątski nie oznacza terminu, lecz w liście do przyjaciela pisze:

„Powziąłem stanowczy zamiar odwiedzenia was jeszcze w tym roku, pragnę bowiem przed śmiercią zobaczyć starych przyjaciół."

= Mumja.

Dar p. Bernsteina—wybornie zachowana mumja egipska, znajduje się już na wystawie Muzeum etnograficznego (Wiejska 18).

Jest to ofiara istotnie wielce interesująca.

Po zdjęciu wieka, ozdobionego ornamentami kolorowemi i hieroglifami, oczom widza przedstawia się w sarkofagu sama mumja w zwykłych spowiciach z tkanin, ze złoconą maską na twarzy.

Piersi i nogi mumji również mają ozdobne osłony; na piersiach malowidło oryginalne przedstawia sąd królewski.

W poniedziałek Muzeum zwiedzała Orzeszkowa, oprowadzana przez dra Karłowicza.

Znakomita autorka z uznaniem odzywała się o zabiegliwości twórców Muzeum, którzy w dosyć krótkim czasie zdołali zgromadzić znaczną ilość okazów wielce ciekawych.

Dziwiła się tylko Orzeszkowa—i słusznie!—że Muzeum zwiedza dziennie zaledwie po 10—15 osób..

No, ale mumja zapewne zgromadzi setki.

= Kradzieże.

W mieszkaniu Zygmunta Witkowskiego pod № 13-ym przy ul. Wroniej spełniono kradzież garderoby, zegarków, klejnotów i numizmatów, razem na sumę paręset rubli. — W kościele św. Aleksandra podczas nabożeństwa majowego p. Janinie Korędowskiej, mieszkance Mokotowa, zrobiło się słabo; jakieś dwie kobiety wyprowadziły panią K. na świeże powietrze i niedyspozycja natychmiast minęła; kiedy p. K. chciała opiekunkom swym podziękować, te już szybko odeszły; pośpiech ten łatwo zrozumieć, gdyż pani K. spostrzegła później brak nietylko portmonetki z kilkunastu rublami, ale i zegarka oraz bransolety złotej, ozdobionej kameą. — Przy ul. Wspólnej pod № 2-im z mieszkania T. Kassima skradziono garderobę wartości około 100 rs. — Na dworcu kolei petersburskiej przy wsiadaniu do wagonu Surze Binternaglowej zeskamotowano portmonetkę, zawierającą 75 rs. w banknotach i weksel na 500 rs. — Zamieszkała pod № 10-ym przy ul. Kruczej Adela Cieszenkowa oskarżyła swoją służącą, iż ta skradłszy kilkadziesiąt rubli, uciekła z łupem bez wieści. — Z mieszkania czeladników piekarskich: Taubliba i Silbersztejna pod № 28-ym przy ul. Niskiej skradziono wszystką garderobę; złodzieja, Icka Gotlieba, wraz z łupem ujęto.

= Ze swawoli.

Syn ogrodnika z Pelcowizny, 14-letni Dominik Rychter, chciał koniecznie dostać się do gniazda bocianiego, urządzonego na wysokiem drzewie, na które dostęp był utrudniony.

Przystawił więc drabinę, a następnie, doszedłszy do połowy, przerzucił grubą linę, zaczepioną o dużą gałęź.

Podczas tej czynności, zanim swawolnik uchwycił się sznura, drabina osunęła się i Rychter spadł.

Złamał on obie nogi i doznał uszkodzenia krzyża tak dotkliwego, iż życiu chłopca grozi niebezpieczeństwo.

= Rozbiegany koń.

W dniu wczorajszym, w godzinach po-południowych, rozbiegał się koń zaprzężony do bryczki, którą powoził Edward Hersz.

Było to w alei Ujazdowskiej w chwili przejazdu tramwaju zakrytego.

Dyszel bryczki wybił szybę w wagonie, a następnie rozhukany rumak wywrócił latarnię.

Skutkiem tego wstrząśnięcia bryczka się przewróciła i siedząca w niej Wanda Truszczyńska wypadła na bruk, uderzając głową o kamień.

Rana jest dość ciężka.

Furman, oprócz bolesnych potłuczeń, ważniejszego szwanku nie doznał.

= Utonięcie.

W dniu wczorajszym około godz. 4-ej po południu płynący łódką: Wawrzyniec Ciesielski i Michał Kładzia, nieopodal Saskiej Kępy w kierunku Bluszczu, usłyszeli rozpaczliwe wołanie o pomoc.

Płynąc pośpiesznie w ową stronę, zobaczyli niebawem jakiegoś człowieka, walczącego z falą.

Nieznajomy był nagi, więc należy przypuszczać, iż używał kąpieli i popłynął ku środkowi Wisły, lecz go siły zawiodły.

Wspomnieni wioślarze nie zdążyli już topielca ocalić, zniknął im bowiem pod wodą.

Pomimo usilnych poszukiwań, nawet zwłok nie odnaleziono.

Kto był tym topielcem, dotychczas niewiadomo.

Z MUZYKI.

Do rzędu dzieł scenicznych, nie mogących pomimo najusilniejszych starań zdobyć stalszego powodzenia, należy opera „Manon” z muzyką Juljusza Masseneta.

Niektórzy winę całą przypisują samej treści, zaczerpniętej z pierwszej połowy XVIII-go stulecia, niegrzeszącej bynajmniej wzniosłością ideałów.

Rzeczywiście autor romansu p. t. „Manon”, l'abbé Prévôt, którego bjografja obfituje w wiele szczegółów awanturniczych, z godną podziwu szczerością i otwartością odzwierciedla w swoim utworze obraz ówczesnych obyczajów.

Bohaterka jego, dziewczę na pozór naiwne, płoche, przez figle uciekające przed kratą klasztorną, zamienia się następnie w wyrafinowaną zwolenniczkę kultu epikurejskiego, nie cofającą się przed żadnym sposobem, prowadzącym do urzeczywistnienia zachcianek żywota, łatwego a zbytkownego.

Na drogę pochyłą, prowadzącą do nieuniknionego upadku, pociąga Manon za sobą młodzieńca z dobrej rodziny, młodzieńca, niepozbawionego zapewne znakomitej dozy naiwności, lecz pomimo chwiejności pielęgnującego jednakże w swojem sercu odgłosy zasad uczciwszych, szlachetniejszych. Manon staje się dla niego duchem pokusy, demonem tem niebezpieczniejszym, że przybranym w postać, okraszoną wdziękiem dziewczęcej pustoty, figlarności, pierwszego gorętszego uczucia!

Czy mieszanina podobna przenajróżnorodniejszych pierwiastków młodzieńczego szału i moralnej nieświadomości może stanowić podnietę, odpowiednią do wytworzenia dzieła prawdziwie artystycznego, mogącego zdobyć sympatję szerszego ogółu?

W odpowiedzi na to pytanie pomimo woli nasuwa się tytuł jednego z najpiękniejszych a tak popularnych dzieł Verdiego.

„Traviata” jednak ma za sobą całą ułudę, czar szerszego uczucia, dążeń szlachetniejszych, słowem te czynniki, względem których obojętnie zachować się nie podobna.

Dzieło to ma przytem za sobą ogień tego natchnienia, które z imieniem Verdiego kojarzy pojęcie jednej z pierwszorzędnych indywidualności artystycznych w zakresie muzyki dramatycznej!

Cech tych nie posiada treść libreta do „Manon”, wznieść się zaś do podobnej wysokości pieśń Masseneta odpowiednich sił nie posiada.

Kompozytor ten włada językiem muzycznym z łatwością niepospolitą, zdumiewającą poprostu swoją bujnością, barwnością orkiestrowego kolorytu, starannością szczegółowego opracowania.

A jednak to, co stara się on wypowiedzieć, grzeszy taką jednostajnością rytmiczną, tak wyraźnym brakiem pomysłów odrębnych, posiadających chociażby odrobinę siły rzeczywistej, tak niezbędnej w dziele dramatycznem. Liryzm sielankowy, marzycielski, osnuty na rytmach pastoralnych, powtarzających się uporczywie, gra tu rolę pierwszorzędną.

Nie dodają mu siły wybuchy orkiestrowe, rozbrzmiewające zbitą falangą wszystkich instrumentów, które służą jedynie do spotęgowania szaty zewnętrznej, sensualnej, pozbawionej treściwego, jędrnego rdzenia.

Wobec podobnej osnowy dramatycznej i muzycznej, p. Adelina Stehle, jako „Manon”, wzbudziła podziw prawdziwy swym artyzmem, który postaci tej umie nadać blask istotnego życia i znaczenia.

Od pierwszego ukazania się na scenie, widzowie i słuchacze mają przed sobą dziewczę, pełne nieuchwytnych pragnień, marzeń, dziewczę, oszołomione rozgwarem pierwszej w życiu podróży. Jakąż to szczerością i humorem wyróżnia się jej spowiedź z wrażeń, opowiadanych kuzynowi, sławetnemu gwardziście Lescaut.

Wytrawny ten awanturnik nie może pozbyć się ironicznego uśmiechu wobec tej, niedającej się powściągnąć szczebiotliwości!

Ostrzega też on z całą emfazą przed zdradliwemi sieciami, na które młoda dziewczyna na każdym kroku jest narażoną—Lescaut (p. Broggi-Muttini traktuje tę partję wybornie) zdaje się być wzorem czystości moralnej, co mu bynajmniej nie przeszkadza za chwilę zapomnieć o swej kuzynie dla kart i butelki.

Biedne dziewczę wzdraga się na wspomnienie klasztoru, wybuchając skargą, pełną żalu, gdy w tem się zjawia kawaler Des Grieux (p. Stehle), rowieśnik, oszołomiony widokiem tego pierwiosnka, i oto Manon, uniesiona szałem uczucia, żądzą życia na swobodzie, zapomina o morałach swego kuzyna i oto... zaczyna się historja Manon!

P. Adelina Stehle wszystkie te epizody wypowiada nietylko z dziwną maestrją techniczną, lecz wlewa w nie tyle życia, prawdy, wyrazu, że... że słuchacz zapomina o peripetjach nie zbyt budujących podkładu libretowego, oddając się w zupełności wrażeniom danej chwili, wrażeniom nie tak często spotykanego, a tak spotęgowanego artyzmu.

Pomijając sielankowy epizod pożegnania ze stoliczkiem, zabawny w swojej arcysentymentalnej banalności, ukazanie się Manony w seminarjum było punktem kulminacyjnym artystki. Nic też dziwnego, że taki Des Grieux pod wpływem drgających namiętnością wspomnień, zapomina o wszystkiem, oddając się nanowo upojeniu.

Wyznajemy też szczerze, że podobnej Manony na scenie warszawskiej nie widzieliśmy. P. Adelina Stehle w tej roli jest wyborną, zasługującą na najpoważniejsze uznanie. Chociażby tylko dla zaznajomienia się z podobnym sposobem traktowania tej roli, opera Masseneta zasługuje na bliższe poznanie.

Akt ostatni, opisujący spotkanie (na drodze do Hawru) biednej dziewczyny z wiernym kochankiem oraz śmierć jej, stanowił godne uwieńczenie tej produkcji wokalno-scenicznej, którą p. Adelina Stehle zdołała sobie wyrobić zasłużoną renomę wybitnej, niepospolitej artystki, co też i publiczność tutejsza potwierdziła wczoraj w zupełności.

P. Stehle starał się o jaknajbliższe utrzymanie się na odpowiednim poziomie, wlewając w partję kawalera Des Grieux możliwie obfity zapas uczucia, zapału i siły wokalnej. Znać w tem sumienność i umiejętność, do której brak tylko wyraźniejszych zasobów głosu.

Wielce charakterystycznym był p. Broggi-Muttini w roli zawadjaki, niemającego żadnych skrupułów.

Poważnym ojcem kawalera był p. Sillich, pomniejsze zaś role obsadzone są przez pp. Chodakowskiego i Dylińskiego.

W porównaniu z przeszłością opera „Manon” uległa wielu bardzo zmianom, których dopełnił sam autor, przerabiając swe dzieło ku użytkowi scen włoskich. W obecnej formie opera ta pozbawioną została wielu nużących powtarzań i epizodów, skupiając się w pięciu obrazach.

Wykonanie w ogóle wyróżnia się starannością i tym zapałem, który cechuje batutę p. Trombiniego. Z ustępów zbiorowych zasługuje na zaznaczenie chór dewotek, wykonany z cieniowaniem artystycznem.

Gwoli urozmaicenia, menuet, stanowiący wstęp do aktu czwartego, został zamieniony na popis choreograficzny.

Taką więc jest „historja” wczorajszej „Manony”, która ze względu na świetną wykonawczynię partji tytułowej, zapewne pobudzi licznych miłośników muzyki operowej do bliższego zapoznania się z artyzmem... p. Adeliny Stehle.

St. Ciechomski.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Od d. 4-go maja, z powodu robót kanalizacyjnych na ulicy Świętojerskiej, tramwaje kursować będą w następującym porządku: 1) wagony: Powązki—Mokotów i dworzec nadwiślański—plac św. Aleksandra przez plac Teatralny; 2) wagony: plac św. Aleksandra—ulica Świętojerska od placu św. Aleksandra do końca placu Krasińskich.

— D. 4-go maja, o godz. 10-ej zrana, w kancelarji nadzorcy gmachów sądowych przy ulicy Długiej pod № 7-ym, odbywać się będzie licytacja na budowę 18-tu nowych pieców kaloryferowych w gmachach izby sądowej warszawskiej i sądu okręgowego.

Z sali obrad.

Obrady techników.

Na wczorajszem zebraniu członków sekcji technicznej oddziału warszawskiego Tow. pop. rusk. przem. i handlu, odbytem pod przewodnictwem inżeniera Feliksa Kucharzewskiego, odczytany został referat o działalności dotychczasowej biura rekomendacji pracy dla techników. Instytucja ta rozpoczęła swoją czynność w dniu 1-ym kwietnia r. b., przyjęła dotąd 8 podań, poszukujących pracy, zaś zaofiarowań 3. Biuro zaznacza, że za jego pośrednictwem ulokowano już jednego młodego technika, dając mu odpowiednie zajęcie na prowincji. Przy dalszem poparciu wątpliwości nie ulega, że biuro okaże się bardzo pożytecznem, a na zaznaczenie zasługuje jeszcze i ta okoliczność, że żadnych opłat ani za wpis, ani też za pośrednictwo w danej sprawie biuro nie przyjmuje.

Delegacja „ceglana”, wybrana z łona sekcji celem zbadania jakości cegły, stosowanej przy robotach budowlanych w Warszawie, wystosowała list do prezydjum sekcji, prosząc o ułatwienie członkom wstępu do cegielni podmiejskich. Zarazem poruszoną została myśl korzystania z zakładającej się pracowni doświadczalnej miejskiej przy próbach nad wytrzymałością cegły.

Obecny na posiedzeniu starszy inżenier miasta p Mościcki zaznaczył, że komisja „ceglana” znajdzi w pracowni doświadczalnej miejskiej najlepsze przy jęcie i wszelką żądaną pomoc. Kilka uwag od noszących się do pracowni miejskich, a wychodz cych z ust kompetentnych pana Mościckiego, zazn czamy mimochodem. Po raz pierwszy w r. 1891-y podniesiona została myśl urządzenia pracowni teg rodzaju i wstawiono do budżetu 1900 rs. na pierwsz zakup niezbędnych przyborów. Suma ta, jako zb mała, nie mogła posłużyć do celu zamierzonego, te więcej, że lokal na pomieszczenie pracowni nie mógł być wyznaczony.

Dopiero w 1893-im postanowiono załatwić się z lokalem, przeznaczając na ten cel część zabudowań starego wodociągu na ul. Dobrej.

Do budżetu miasta wstawiono jednorazowo 4,000 rs. na urządzenie pracowni doświadczalnej i 600 rs. stałego zasiłku na opłacanie laborantów i opędzanie wydatków bieżących.

Niestety komisja budżetowa wykreśliła 3,000 rs., pozostawiając 1,000 rs. na urządzenie; do tego pozostała jeszcze kwota 1,900 z roku 1891-go i stały dodatek eksploatacyjny umożebniły, razem wziąwszy, poczynienie wszelkich niezbędnych przygotowań w budynku i zakup specjalnych maszyn do prób cementu i cegły, sprowadzanych od Amslera z Szwajcarji.

P. Mościcki zauważył, że obecnie czynią się starania, ażeby władze zatwierdziły stałą opłatę za próby dokonać się mające, i tym sposobem z pracowni miejskiej najszersze koło osob zainteresowanych skorzysta niewątpliwie z pożytkiem dla przemysłu budowlanego.

Budowniczowie Jabłoński i Rogójski dopełnili uwagi p. Mościckiego objaśnieniem, że producenci cegły z okolic Warszawy wystąpili do rządu gubernjalnego z prośbą, ażeby na ich koszt zakupiono maszyny do próbowania cegły przez nich wyrabianej, pomyślne próby zaś dokonywane przez specjalistów rządu gubernjalnego decydowałyby o dopuszczeniu cegły do użytku publicznego.

Wobec kroków zarządu miasta, już dokonanych i zakupu maszyn niezbędnych, starania producentów cegły uważać należy za skutecznie załatwione.

Głównym przedmiotem obrad był odczyt pana budowniczego Rogojskiego o potrzebie ustalenia norm na wytrzymałość przy konstrukcjach budowlanych w Warszawie, a równocześnie o skreśleniu nowych przepisów budowlanych, jakie posiadają za granicą wszystkie większe miasta, w Cesarstwie zaś Petersburg i Moskwa.

Prelegent wyszedł z tego założenia, że normy, których ściśle przestrzegają w Warszawie, są przestarzałe.

Jako przykład konkretny przytoczył, że obciążenia muru przepisy budowlane w Warszawie unormowały przed laty na 2 do 3 pudów na cal kwadratowy, bez względu na to, czy mur gruby lub cienki, czy cegła wyborowa czy licha, czy zaprawa wapienna, czy cementowa.

Skutkiem tego budowle nasze są ciężkie, kosztowne.

Wiele innych jeszcze szczegółów przytoczył pan Rogojski na usprawiedliwienie swojej tezy i argumentami trafił istotnie do przekonania wszystkich.

Wiele przepisów budowlanych scharakteryzował prelegent jako zbyt ścieśniające, np., że podwórze powinno wynosić conajmniej 30 kwadr. sążni, przy najmniejszej szerokości 5 sążni. Tak ciężkich warunków niema nigdzie, a skutek, np. na Pradze, jest taki, że wielu właścicieli budować nie może, a place tracą całkowicie na wartości.

Odczyt bardzo zajmujący zakończył prelegent wnioskiem, ażeby sekcja wyznaczyła specjalną komisję, któraby nowy odnośny elaborat opracowała i przy pomocy warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania russkiego przemysłu i handlu rzecz do skutku doprowadzić się postarała.

Myśl w zasadzie, jako bardzo użyteczną, przyjęto; do komisji wybrano 3 budowniczych i 2 inżenierów, a mianowicie: pp. Cichockiego, Loewego i wnioskodawcę oraz Obrębowicza i Sokala.

Nekrologja.



Ś. P. 2101

LEON OSIECKI,

b. obywatel ziemski, opatrzony św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął w Bogu dnia 30 kwietnia 1894 r., przeżywszy lat 73. Pogrążeni w głębokim smutku: żona i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Krzyża, o godzinie **10 i pół** zrana, w dniu 4 maja, tj. w piątek, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godz. **3-ej** po poł., na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Ś. P.

Emilja Józefa z Daszewskich

HRABINA ZAŁUSKA,

po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 30-go kwietnia 1894 r. zmarła w Otwocku, przeżywszy lat 66. Pozostałe w głębokim smutku córki, zięć i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające dnia 4-go maja, to jest w piątek, o godzinie **11-ej** przed poł. w kościele parafjalnym w Karczewie, a następnie na wyprowadzenie zwłok w Warszawie w dniu następnym, to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** przed poł. z kościoła na Powązkach, do grobu familijnego na cmentarzu miejscowym. 3—502

Ś. P.

Marja Izabella Funkenstein,

córka nieżyjącego rz. radcy stanu Antoniego Funkensteina i małżonki jego Bogumiły Laing, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu dnia 29-go kwietnia r. b., przeżywszy lat 18. W głębokim smutku pozostała matka i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z mieszkania w domu № 5 przy ulicy Kruczej, w dniu 2 maja, to jest we środę, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz ewangelicko-reformowany. 3—500

Dnia 2-go maja, to jest we środę, jako w drugą rocznicę śmierci

Ś. P.

Marji z Hauków Kosińskiej,

odbędzie się za spokój jej duszy msza żałobna w kościele św. Krzyża (w kaplicy Matki Boskiej), o godzinie **10-ej** zrana, na którą zaprasza się krewnych i przyjaciół. 2086

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

COFNIĘCIE DYMISJI.

Budapeszt 1-go maja. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Arcyksiążę Józef na gorące przedstawienia prezesa Akademji węgierskiej cofnął swoją dymisję. Natomiast złożył prezydjum jachtklubu w Riece. Wszyscy oficerowie wystąpili z klubu z powodu postawy, zajętej przezeń wobec śmierci Kossutha.

OBRADY PARLAMENTARNE.

Wiedeń 1-go maja. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Minister finansów, Plener, rozwijał dzisiaj w komisji podatkowej rady państwa myśl przekazywania nadwyżek budżetowych na rzecz krajów koronnych.

Berlin 1-go maja. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Pruska izba deputowanych uchwaliła dzisiaj 237-iu głosami przeciw 93 reakcyjny projekt nowej ustawy synodalnej dla kościoła ewangelickiego. Virchow w świetnem przemówieniu dowodził, że ustawa narusza wolność sumienia i zapewniał, że walka z ortodoksją na tem się nie skończy. Minister oświaty Bosse odpierał zarzuty Virchova dowodząc, że ustawa odpowiada duchowi nauki Lutra.

Paryż 1-go maja. (*Tel. Ajen. półn.*)—W izbie deputowanych poruszono kwestję zasiłków, płaconych anarchistom przez duchowieństwo i kapitalistów. Minister sprawiedliwości oświadczył, że nie zawaha się ścigać sądownie każdego bez względu na to, do jakiego stronictwa należy. Jeden z członków prawicy oświadczył, że wie napewno, iż Rotszyld dawał pieniądze niektórym anarchistom. Mowca domaga się surowych środków przeciw kapitalistom, wspierającym ruch anarchiczny. Prezes ministrów Casimir-Perier proponuje proste przejście do porządku dziennego, co też izba uchwala.

Londyn 1-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Bil o rozdziale kościoła od państwa w Walji izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu.

ZALEW JASKINI.

Wiedeń 1-go maja. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — W Styrji woda zalała dostęp do pieczary Luxloch, w której znajdowało się właśnie siedmiu przyrodników w celu robienia badań. Ratunek dotąd okazał się niemożliwym.

Berlin 1-go maja. (*Tel. Aj. półn.*)—Święto 1-go maja, obchodzone przez socjalistów, do tej pory nie zostało zakłócone przez nieporządki. Wszędzie pracowano. Jedno zgromadzenie anarchistów zostało zamknięte z powodu zmów podburzających. Wiadomości ze wszystkich stron Niemiec zupełnie uspokajające.

Belgrad 1-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Metropolita Michał gratulował obu królom z powodu znanych ukazów. Obydwaj odwiedzili metropolitę.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wiedeń, 27-go kwietnia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Wszystkie grupy z karuzelu zostały zdjęte fotograficznie i są wystawione; są to wyborne materjały dla malarzy. Koszty komitetu wyniosły 25,000 złr., wydatki uczestników przenoszą 100,000 złr., czysty dochód, przeznaczony na zakłady lecznicze, przenosi 75,000 złr.!

Emil Granichstaedten, wykwintny feljetonista i bystry krytyk, ma temperament dramatyczny, wystarczający do pisania sztuk jednoaktowych na tle dworsko-historycznem z epoki Ludwików, które reżyserja Burgu starannie przystosowywać musi. Ilekroć weźmie się do większej pracy— pudłuje; djalog staranny zagłusza akcję, która, oprócz tego, gubi się w motywach zbyt wyszukiwanych, w sofisterji, niemogącej zastąpić przejawów prawdziwie życiowych. Sprawdziło się to wczoraj w Deutsches Volkstheater na jego komedji „Lisi". Temat o upadłej, tym razem nie z własnej winy, małoletniej; jej wybrany przebacza przeszłość. Wpleciona druga akcja jest luźna, całość pretensjonalna, a nie zdolna głębiej zająć; publiczność po części ziewała, po części wyśmiewała.

Popularnego tu Poetzla farsa jednoaktowa „Proces o czary" jest wesołą burleską niby historyczną, dla Wiednia wielce sympatyczną.

W Carltheater farsa jednoaktowa Roséego „Partja taroka" jest robotą dosyć zręczną, kręci się około zużytego tematu o nieznośnej teściowej.

Śpiewaczka Opery, Renard, otrzymała na dalsze trzy lata gażę 16,000 złr. za 8 miesięcy.

Profesor Berger, uznany już za powagę w rzeczach teatru, miał w Towarzystwie leonowem wykład o dramacie nowoczesnym. Jako typ wziął i rozbierał dramat Ibsena: „Cesarz i galilejczyk", Ibsen obrabia ten przedmiot, walkę Juljana apostaty przeciw idei chrześcijańskiej, nie ze stanowiska chrześcijańskiego, lecz jako neutralny historyk i poeta. Niemniej przedstawia Juljana jako narzędzie, przy którego pomocy kościół Chrystusa, na który on nastaje, utwierdza się jako zjednoczony i wydoskonalony.

We wczorajszych wyścigach zwyciężyli jako pierwsi: „Volkslied"—właśc. hr. Esterhazy, „Radieschenknabe"—wł. Dreher, „Gourmand"—wł. Bathyany, „Zenit"—wł. Szemere, „Heksameter"—wł. Esterhazy, totalizator płacił: 57, 59 i 128 za 5 złr., „Futer"—wł. Lebaudy, „Bukfencz"—wł. hr. Karolyi.

Dla nowego toru w Serajewie d. 15 i 17-go maja wyznaczono nagrodę „Cesarką" 40,000 koron i nagrodę „Slidze" 20,000 koron, oprócz innych pomniejszych. Powstaje zatem ten tor odrazu w warunkach najlepszych, jakie mają w monarchji tylko Wiedeń i Peszt.

W Pradze uwięziono tutejszego właściciela kilku realności, Weila. Jest to znowu jakaś zawikłana i podejrzana historja. Nabył od niego dobra br. Pernstein, a zapłacił wekslami, których akceptantem jest ks. Aleksander Radziwiłł, o którego ubezwłasnowolnienie toczy się sprawa w sądach.

Kunstverein otworzył wystawę nowej serji obrazów: spuścizna po Langu, malarzu koni i bitew, sceny z oblężenia Paryża i z cyrków, dalej są tu: Buchbinder, Loewith, Schleich, Schroetter, Seifert, Fichel, Madou, Kaufmann, Willems, Achenbach, Daubigny, Tina Blau, Waldmüller, Max, Alt oraz stare obrazy: Rubens, Guido Reni, Teniers, Buysdael, Wynants z galeryj prywatnych. Serja ta bodaj czy nie jest więcej zajmującą, niż rzekomo wielka wystawa w Künstlerhausie.

Kołowiec wiedeński, Gerger, pobił już współzawodnika francuskiego. W Monachjum ma już przed nim 10 godzin, czyli 250 klm.

W okolicy Wiednia pustoszą drzewa owocowe, kwiaty, mirjady chrabąszczów, które też ludzi, zwłaszcza niewiasty promenujące, bez ceremonji w policzki i w nosy wcale niedelikatnie całują, wywołując okrzyki przerażenia. Sprawdzono, że bzyk chrabąszczów, który wszędzie słychać, odpowiada tonowi C średniego rejestru.

W parlamencie był wczoraj koncert koci; podczas mów niektórych posłów, mocno nudnych, wypróżniały się galerje, a za to towarzyszył im miauk, westchnienia, jęki kota, jak to bywa na wiosnę. Dzisiaj powtórzył się ten koncert tak, że aż prezydent zniecierpliwiony kazał zrobić obławę. No i pokazało się, że to nie kot, tylko drzwi skrzypiały, gdy słuchacze z galerji uchodzą. *A.*

*

Berlin, 29-go kwietnia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Do ks. Bismarka przybyła we czwartek deputacja kobiet z księstwa Bory, ażeby z okazji rocznicy urodzin doręczyć kanclerzowi wspaniały adres, istne arcydzieło przemysłu dekoracyjnego, oraz oddać czołobitny pokłon wraz z zapewnieniem niezmiennej wdzięczności dla twórcy cesarstwa niemieckiego. Ex-kanclerz, dziękując za dar kosztowny, oświadczył, że w swoim ukochanym Sachsenwaldzie bynajmniej nie czuje się osamotnionym. Większe czuł osamotnienie w ostatnich trzech dziesiątkach lat sprawowania swoich urzędów. „Niema bowiem większej pustki — rzekł — jak w wielkich miastach, w parlamencie, wśród grona kolegów. Odbiera się tam często wrażenie, że wśród masek bez czucia jedna tylko nasza pierś coś odczuwa. Bory dziwnie ukajające sprawiają wrażenie, widzę w koło siebie swoich leśniczych i borowych z pogodną, wesołą twarzą, a nigdy nie widziałem zadowolonej twarzy swego towarzysza pracy lub członka parlamentu, dlatego rad bardzo jestem, że, zrzuciwszy z siebie ciężkie brzemię obowiązków, obecnie w swej leśniczówce używać mogę wczasu i spokoju. W czasie pełnienia moich obowiązków miałem wciąż do walczenia z intrygami, z zawiścią, których widok serce mi zaprawiał goryczą; przeciwnicy czynności moje analizowali przez lupę, nic nie uszło ich oka, wiodłem życie w ciągłych zapasach. Tem więcej odczuwam urok ciszy i spokoju, a serce napawa się radością na widok serdecznej życzliwości i przyjaźni, którą panie mnie raczycie." W roli niewinnego baranka Bismark nie często występuje, tem bardziej tkliwem wydać się musi przemówienie powyższe, które w wytycznych tylko punktach streściłem.

Pancerz Dowego wczoraj przeszedł przez ogniową próbę, z równem powodzeniem, jak na licznych próbach, dotąd uskutecznianych, w obecności przeszło 30-tu oficerów ministerjum wojny, sztabu jeneralnego i korpusu inżenierskiego, którzy zgromadzili się w Wartergartenie około godz. 3-ej po południu. Do strzelania komenderowany był podoficer z 14-go bataljonu strzelców. Dowe oświadczył się z gotowością nadstawienia swej piersi, odmówił temu pułk. v. Gössnitz, motywując odmowę uwagą, że i najlepszy strzelec może chybić. A zatem ostrzeliwano pancerz, oparty na stole o kłodę dębową w najrozmaitszych pozycjach, ustawiony prosto, ukośnie i t. d.; kule grzęzły w pancerzu, lecz go nie przebijały. Pułkownik v. Gössnitz wraz z innymi oficerami poświadczył Dowemu, że wynalazek jego należy uważać za doskonały. Spodziewa się Dowe, że wreszcie i w obecności cesarza będzie się mógł produkować ze swoim pancerzem.

Na scenie opery królewskiej w sobotę po raz pierwszy wystawiono jednoaktową operę Karola von Kaskela „Poranek weselny". Tekst Koppela-Ellfelda zaopatrzony jest w muzykę, którą nazwaćby można wcale zręcznem naśladownictwem „Rycerskości wieśniaczej" Mascagniego. Muzyka bardzo mało zawiera pomysłów oryginalnych, miejscami jednak jest bardzo melodyjna, skutkiem czego sprawiła dodatnie wrażenie i była gorąco oklaskiwana.

W teatrze pod Lipami wystawiono wczoraj nowy balet „Farfarello", kompozycji Greca Poggiolesi, z muzyką M. Dahmsa.

Koncert pianistki p. v. Hochedlingerowej i barytona p. Szaniawskiego, zapowiedziany na piątek, z powodu niedyspozycji słynnej artystki, odbyć się nie mógł. Odbędzie się d. 1-go maja. *K.*

*

Paryż, 29-go kwietnia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Théâtre libre wystawił sztukę M. Luguet'a „Le missionnaire", którą autor nazwał romansem teatralnym, akcja dramatyczna bowiem wiąże się ściśle z opowiadaniem pisarza, scena podzielona jest na dwie części, z których jedna znacznie większa, przeznaczona dla aktorów, druga zaś, w rodzaju loży, służy czytającemu. W chwili, gdy się tego najmniej można spodziewać, akcja urywa się raptownie, artyści znikają, a publiczność zmuszona jest słuchać czytania objaśniającego słowa, czyny, uczucia i przekonania widzianych przed chwilą osobistości.

Te częste przerwy wywołują z początku zdziwienie, ustępujące wkrótce znużeniu, a nawet zdenerwowaniu. Uwaga słuchacza się rozprasza, akcja sceniczna, pocięta na kawałki, przestaje zajmować, a czytanie usypia.

Autor, znany zkądinąd ze swego talentu pisarskiego, zapragnął zerwać z dotychczasowym szablonem sztuk dramatycznych, ale pokusił się o inowację, która na scenie pokazała się niepraktyczną, Rola lektora przypominała mimowoli chór starożytny.

„Misjonarz" zawiera wiele zalet i gdyby nie dziwaczna forma, byłby niepospolitym utworem dramatycznym. Są to dzieje młodej dziewczyny, której wychowaniem kieruje wuj, Bernard de Juigneux, człowiek rzadkiej inteligencji. Dziewczyna w 20-ym roku życia poznaje, że prócz uwielbienia, czuje najwyższą miłość dla wuja, wyznaje mu więc to uczucie z zapałem młodzieńczym. Bernard de Juigneux słucha naprzód ze zdumieniem, później jednak ulega czarowi pięknego dziewczęcia i uczucie jego wybucha z całą

potęgą namiętności. Zjawia się syn Bernarda, Henryk, misjonarz, asceta, który surowo gani projektowany związek małżeński ojca, jako kazirodny, a że jednocześnie ujawnia się dawny związek Bernarda z jakąś damą półświatka, zakochana więc dziewczyna wobec ruiny swego szczęścia wymarzonego—odbiera sobie życie.

Zamknięty niedawno klub „Cercle de la presse" otwarty został ponownie, ale pod zmienioną nazwą „Cercle des Capucines", a to z powodu protestu syndykatu dziennikarzy. Jak wiadomo, „Klub prasy" nie był miejscem schadzki dziennikarzy, nie miał w ogóle z prasą nic wspólnego, tymczasem w oczach cudzoziemców nazwa ta budziła zaufanie niezasłużone. Założycielami jego i organizatorami gry były dwie typowe postacie: Carolus Leroux, zwany powszechnie Karolem, niegdyś pomywacz talerzy, wzbogacony lichwą w szulerniach, oraz Sicre du Breilh, awanturnik o ciemnej przeszłości, znany założyciel domów gry w Biarritz, Nicei, Vichy, Hawrze, jak również w Belgji i Hiszpanji, mistrz w sztuce podbijania gry; od jego to śmierci datuje się upadek klubu.

U wydawcy Plon'a ukazały się pamiętniki p. t. „Mémoires d'une inconnue"; autorką była słynna w swoim czasie pani Cavaignac, babka byłego ministra marynarki, obecnie deputowanego, który nie przeszkodziwszy w swoim czasie ich publikacji, wystąpił teraz z procesem i nakład zaaresztował. *Z.*

✻

Rzym, 27-go kwietnia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Wczoraj Ludwik Amadeusz Sabaudzki książę Abruzzów, synowiec króla, składał w senacie przysięgę wstępujących do łona starszej gałęzi parlamentu członków. Jako książę krwi wolny on był od tej formalności i po raz to pierwszy widziano krewnego królewskiego dobrowolnie nie używającego tego przywileju i przysięgającego jak zwykli śmiertelnicy. Senator di San Giuseppe, sekretarz prezydencji, kiedy młody książę zasiadł po raz pierwszy na ławie senatorskiej, podał mu medal, będący oznaką jego godności, a prezes senatu, Farini, posłał telegraficzne podziękowanie królowi.

Onegdaj wieczorem książę Filip Lancellotti, znany stronnik doczesnej władzy papieży, właściciel i naczelny redaktor dziennika *la Voce della Verita*, dał w swoim pałacu obiad dla najdostojniejszych członków ogromnej pielgrzymki hiszpańskiej. Oprócz kardynałów: Sanz y Fores, arcybiskupa sewilskiego, i Rampolli, sekretarza stanu papieskiego, znajdowali się na nim: margrabia de Camilias, świeżo obdarzony przez Ojca św. najwyższym w Stolicy św. orderem Chrystusa, z margrabiną, żoną swoją, księstwo Baylon, i niektórzy inni członkowie arystokracji hiszpańskiej, jako też i rzymskiej. Wnoszono zdrowie Ojca św., królowej hiszpańskiej, małego króla i Hiszpanji. Na obiedzie tym jednak nie były bawiące tutaj w ścisłem *incognito* u krewnej swojej, księżnej Massimo, dwie młodziutkie infantki, córki Karola VII-go (Don Carlosa), księcia Madrytu. Karliści, z których znaczna część pielgrzymki wyłącznie się składa, bardzo są niezadowoleni z upomnienia do pielgrzymów. Karliści wołają tutaj głośno, że skoro w Watykanie są tak dalece zwolennikami dokonanego czynu, to powinni przecież zaprzestać opozycji przeciwko rządowi włoskiemu i uznać za prawowitego monarchę króla, obranego przez naród cały, a kardynał Rampolla powinien uczęszczać do Kwirynału.

Jutro w Pradze książę Madrytu, który jest wdowcem, żeni się z piękną (32 lata) księżniczką Bertą de Rohan, z osiedlonej w Austrji gałęzi tego historycznego domu francuskiego. Małżeństwo to łatwo się tłumaczy okolicznością, że Don Carlos, mając oprócz arcyksiężnej Leopoldowej, mieszkającej we Lwowie, dwie inne niedorosłe córki, potrzebuje im wrócić straconą matkę. Prawowita królowa hiszpańska przybędzie z małżonkiem w pierwszych dniach maja do Wenecji, do pałacu Loredan, który całkiem odnowiony został.

Wczoraj w Watykanie, w sali Klemensowej (*sala Clementina*), odbyła się w przytomności Ojca św. i kilkunastu kardynałów tak zwana *accademia* czyli popis muzyczny i poetyczny Piotra Ludwika z Palestriny, którego obchodzą tutaj trzecią wiekową rocznicę. Kapela papieska, kierowana przez słynnego *maestra* Mustafę, cudnie wykonała wyjątki z kompozycji Palestriny, *canto fermo*, czyli śpiewu bez wtóru muzycznego. Nadzwyczaj liczna publiczność, wpuszczana za biletami, napełniała salę. Wszystkie kobiety, jak zwykle w przytomności Papieża, były ubrane czarno i miały na głowach czarne rąbki.

D.

✻

Londyn, 24-go kwietnia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Znaleziono tu w ciekawy sposób jedno z najcelniejszych dzieł Rubensa. Pewien handlarz mebli i starych rupieci w dzielnicy Kensigton, kupił był, lat już temu kilka, zakurzony i zabrudzony obraz, którego nikt od niego nabyć nie chciał, choć żądał za niego tylko kilkanaście szylingów. Kilka tygodni temu handlarz powierzył obraz wraz z innemi przedmiotami licytatorom publicznym. Tutaj, niejaki p. Grimthorpe, rozpoznał Rubensa, ale, będąc przekonany, że inni także z łatwością odkryją pendzel mistrza, a nie będąc w możności licytowania z bogatszymi od siebie, wspomniał o obrazie jednemu ze znajomych i poradził kupić, choć wcale nie wspominał o Rubensie. Ten znajomy doszedł, licytując, do sumy 35 szylingów, a ponieważ nikt więcej nie ofiarował, został właścicielem obrazu. Już atoli nazajutrz żałował kupna i... odstąpił obraz Grimthorpowi za 45 szylingów! Wtedy G. oddał płótno w ręce doświadczonego czyściciela, z tym rezultatem, że znawcy ocenili je do wartości najmniej tysiąca funtów!

Obraz, mierzący $28\frac{1}{2} \times 40\frac{1}{2}$ cali, przedstawia pijanego Bachusa, wspartego na beczce o dwóch satyrów, przed którymi stoją dwie bachantki—jedna ze starożytnym puharem flamandzkim, druga z pochodnią. Obraz nie jest kopją, bo, o ile wiadomo, niema mu podobnego ani w Antwerpji, ani w monachijskiej Pinakotece—a ogromnej dodaje mu wartości fakt niewątpliwy, że Rubens sam wykończył go we wszystkich szczegółach, nie używszy pomocy uczniów. Zapewne tutejsza Galerja narodowa nabędzie tego „Bachusa", posiadając już rubensowy „Tryumf Silenusa", który w ten sposób doczeka się najodpowiedniejszego pendentu.

W przyszłym miesiącu zostanie otwarta w dzielnicy zachodniej Earl's-Court „wystawa przemysłowa". Nie należy jej brać na serjo, bo—jak wszystkie podobne wystawy, urządzane co roku na Westendzie—wabić ona będzie publiczność koncertami wojskowemi, ogrodowemi restauracjami, codzienną iluminacją ogrodu i głównego gmachu i t. p. *Ed. N.*

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 1-go maja. (*Telegr. pryw. Kur. Warsz.*) — Na dzisiejszem zebraniu giełdowem panowała najzupełniejsza cisza i bezczynność, ponieważ nie przyszło jeszcze do porozumienia pomiędzy maklerami i bankierami w przedmiocie nowego podatku stemplowego. Nie mniej przeważała tendencja mocniejsza. W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 15 fenigów, a w dostawowych pozostały bez zmiany. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 10fen., krótki Petersburg o drobnostkę, podczas gdy Petersburg długoterminowy wyżej o 25 fen. Przekazy na Wiedeń krótkie pozostały bez zmiany (163.10), a długoterminowe nie były notowane. Listów zastawnych ziemskich nie notowano, listy likwidacyjne utrzymały kurs wczorajszy (64.60), pożyczki wschodnie II-ej emisji obniżyły się o 10 kop. (68.70), a pożyczki wschodnie III-ej emisji podniosły się natomiast o 70 fen. Na poziomie wczorajszych kursów pozostały $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne russkie, 4% pożyczki konsolidowane russkie z 1880-go r. i pożyczki premjowe russkie z 1864 go r. I-ej em. Kupony celne pozostały bez zmiany (325.50). Akcyj kredytowych austrjackich nie notowano. Dyskonto prywatne pozostało na wczorajszej wysokości $1\frac{5}{8}\%$.

Berlin 1-go maja. (*Telegram prywatny Kur. War.*) — (Giełda zbożowa i produktowa.)

Na rynku zbożowym nie zaszły żadne zmiany. Żyto w towarze gotowym podrożało o 75 fen., a w dostawowym utrzymało cenę wczorajszą. W handlu spirytusem niema wcale zmian do zaznaczenia.

Berlin 1-go maja. (Notowania urzędowe giełdy). —

Bil. ban. rus. w tr. nat.	219.15	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	218.05	Akcje kredytowe	—.—
Weksle na Petersb. kr.	217.55	Weksle na Londyn kr.	20.40[5]
Wek. na Petersb. dług.	215.75	„ „ dł.	20.34
Bil. ban. russ. nadost.	219.75	Weksle na Paryż kr.	80.95
Wschodnia poż. II em.	69.40	„ „ dł.	80.85
Listy zast. I-ej serji	—.—	Żyto w tow. gotow.	122.75
		Żyto na wiosnę	125.75

Kursy z dnia 30 go kwietnia: 219.30, 218.15, 217.60, 215.50, 219.75, 68.70, —.—, 211.60, 122,—, 125.75.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 1-ym maja r. b. — Słaba tendencja panowała na targu praskim w dniu dzisiejszym, przy zniżkowej dążności notowań. Dowóz zboża bardzo mały, wynosił zaledwie 3 wagony żyta i 1 wagon jęczmienia. Ela żyta usposobienie osłabło, wyborowe nabywano po 52 do 53 kop., średnie po 50 do 51 kop., ordynaryjne po 46 do 49 kop. Owies bez zmiany, za wyborowy osiągano po 78 do 84 kop., średni po 67 do 77 kop. i ordynaryjny po 61 do 66 kop. Gryką zupełnie obrotów nie dokonywano. Jęczmień spokojnie, za towar na paszę płacono 51—55 kop. Dla kaszy jaglanej tendencja była spokojna, płacono po 65 do 75 kop. stosownie do dobroci ziarna.

Gdańsk, dnia 30-go kwietnia. — Pszenica krajowa w słabem usposobieniu, przy cenach słabo utrzymanych. Towar tranzytowy słabo i niżej. Płacono za polską tranzyto dobrze pstra 737 gr. 96 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na maj-czerwiec $101\frac{1}{2}$ mar. w zaofiarowaniu, 101 m. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec 103 mar. płacono, na wrzesień-październik 110 mar. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 100 mar. Żyto krajowe słabo i bez obrotów. Towar tranzytowy słabo i bez zmiany. Płacono za polskie tranzyto 714 gr., 732 gr., 738 gr., 741 gr. 79 mar. Wszystko za 714 gram. i tonnę. Terminy: na maj-czerwiec dolno-polskie 79 m. płacono, na czerwiec-lipiec dolno-polskie 80 mar. w zaofiarowaniu, $79\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu, na lipiec-sierpień dolno-polskie $80\frac{1}{2}$ mar. w zaofiarowaniu, 80 mar. w poszukiwaniu, na sierpień-wrzesień dolno-polskie $81\frac{1}{2}$ mar. w zaofiarowaniu, 81 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik dolno-polskie $82\frac{1}{2}$ mar. płacono. Cena regulacyjna dolno-polskiego 79 mar., tranzytowego 78 mar. Jęczmień targowano russki tranzyto 641 gr. i 644 gr. 75 mar., 668 gr. 77 mar., 670 gr. 78 mar., 677 gr. 79 m., jasny 644 gr. 78 mar. za tonnę. Groch polski tranzyto średni 90 mar., na paszę 78 m. za tonnę targowano. Łubin polski tranzyto niebieski 60 m., 62 m., 63 m., 64 m., biały 65 m., żółty 112 m. za tonnę płacono. Rzepik russki tranzyto letni spleśniały 147 mar. za tonnę targowano. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 2.90 mar., 2.95 mar., $3.02\frac{1}{2}$ mar., bardzo grube 3.30 mar., średnie 2.80 mar., 2.85 mar., miałkie 2.75 mar. za 50 kilogramów targowano. Otręby żytnie na wywóz morzem 3.50 mar. ze śpiechlerza za 50 kilogramów płacono. **Spirytus** bez zmiany, **nie podlegający cłu w towarze gotowym** 48 **mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu w towarze** gotowym 28 **mar. w poszukiwaniu,** na kwiecień 28 mar. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec $28\frac{1}{4}$ mar. w poszukiwaniu. Cukier w Gdańsku bez obrotów. Kurs w Gdańsku 220.40 marek za 100 rs.

Skóry na targu praskim w tygodniu ubiegłym miały znacznie silniejszy pokup, niż w tygodniu poprzednim. Przypisać to należy podrożeniu skór za granicą, wysokim cenom skór końskich, oraz żywszemu obrotowi skórami wyrobionemi, co naturalnie wpływa na pokup materjału surowego. Płacono na sztuki rs. 7 do 15. Na wagę: za 1 funt skóry nieoczyszczonej z rogami od $9\frac{1}{2}$ kop. oo $11\frac{1}{2}$ kop., względnie do grubości i wagi całej sztuki, przyczem zaznaczyć należy, iż sztuki cięższe są poszukiwane i drożej płacone. Ceny te są o pół kop. na funcie droższe, niż w tygodniu poprzednim. Skórki cielęce prawie bez obrotów, z powodu świąt u izraelitów. Skóry końskie były bardzo drogie po rs. 4.50 do 6 rs: za sztukę płacono.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu K. Władysławowi.*—Szlachectwo utraca się wskutek wyroku sądowego. Form „odjęcia" szlachectwa niema żadnych.

— *Panu Ludwikowi H.* — Program egzaminu na prawo odbycia powinności wojskowej w charakterze ochotnika otrzyma sz. pan w każdej kancelarji pułkowej.

— *Panu F. B.*—Szkoła niższa rolnicza na folwarku Brzozowa w dobrach Sobieszyn, gub. siedleckiej, dotąd nie została jeszcze otwarta. Nastąpi to prawdopodobnie w bardzo krótkim czasie.

— *Panu Feliksowi L.*— Dla braku miejsca nie możemy, mimo najlepszej chęci, podać wartości wszystkich przytoczonych monet. Radzimy zaopatrzyć się w „Katalogi numizmatyczne" Bolcewicza, w których sz. pan znajdzie ceny żądanych monet. Grosz w nadesłanej odbitce w swoim czasie został przez austrjaków wybity dla Galicji.

— *Filateliście.* — Redakcja miesięcznika *Filatelista* mieści się przy ul. św. Tomasza, 15. Roczna przedpłata wynosi rs. 1. Można zaprenumerować za pośrednictwem księgarni.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny Nr- 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 19 Апрѣля (1 Мая) 1894 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).